Numer 70. **Lwów dnia 27. Marca 1871 — Poniedziałek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na „*Unię*“ na **kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na „*Unię*“ wynosi:

we **Lwowie**

rocznie	14 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	—	„
kwartalnie	3 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	50	„

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika. Razem z pieniądzmi na „*Unię*“ można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe „*Chata*“, którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Lwów, 27. marca.

W chwili, kiedy te wyrazy piszemy, bardzo łatwo być może, iż rewolucya paryska już nie istnieje. Jeżeli tak jest w istocie, to zasługa przywrócenia pokoju nie spada wcale na rząd p. Thiersa, który w całej tej sprawie okazał się nieudolnym nad wszelki wyraz — lecz uśmierzenie krwawej wojny domowej przypisać należy raczej brakowi ogólnych warunków powodzenia tego zbrodniczego przedsięwzięcia. Ludziom anarchii, występującym z zasady przeciwko każdej władzy, po nie długim czasie zwykle brzydnie i ta władza, którą sobie sami obrali. Rozruch paryski, wszczęty jedynie z brudnego egoizmu namiętności jednej części gwardyi narodowej, wyklucza nawet przypuszczenie jakiejś wewnętrznej spójni między uczestnikami. A bez tego warunku każde przedsięwzięcie zbiorowe, choć błyśnie chwilowem powodzeniem, rozpaść się musi nieuniknionem następstwem zdrowej loiki.

Obok tego brak powstańcom także materyalnych środków do należytego przeprowadzenia swych planów. Gdyby przywódzcy rozporządzali wielkiemi zasobami pieniędzy, możeby im się udało przez dłuższy czas mieć na swoje rozkazy głodny proletarjat. Lecz rząd bez grosza musi wkrótce stracić urok u ludu, którego hasłem owo rzymskie *panem et circenses!* Nawet liczebnie nie są powstańcy tak silni, jak z początku mniemano.

Wielka część obywateli paryskich, mianowicie klasy zamożniejsze, jawnie demonstrują swą niechęć dla rewolucyi, w której widzą słusznie upiora komunizmu, czyhającego na ich prawną własność. Ludzie porządku rozporządzają w Paryżu dość silnym zastępem zbrojnych gwardzistów, stojących pod rozkazami admirała Saisseta, którego powstańcy atakować dotąd się nie ośmielili.

Jakkolwiek więc z tego co wyżej powiedziano, wynika dość jasno, iż rewolucya, jeżeli się już nie skończyła, to wkrótce sama w sobie rozpaść się musi, to jednak rząd wersalski na wniosek wiernych mu merów paryskich postanowił paktować z powstańcami.

Nietrudno odgadnąć motywa tego postanowienia. W dzisiejszem położeniu Francyi każdy dzień wydarty pracom reorganizacyjnym przez rewolucyę, jest stratą prawie niepowetowaną. Obok tego wpłynęła na postanowienie rządu zapewne i chęć oszczędzenia mieszkańcom Paryża dalszych scen terroryzmu, który się nie cofa przed żadną zbrodnią.

Dlatego też Zgromadzenie narodowe w Wersalu uznało na posiedzeniu z 23. b. m wniosek pacyfikacyjny merów paryskich jako naglący. Wniosek ten przyznaje powstańcom najważniejsze ich żądania, mianowicie wybór rady municypalnej miasta Paryża, wybór oficerów i naczelnika gwardyi narodowej, przedłużenie moratoryum wekslowego i zawieszenie wypłaty zaległych czynszów domowych aż do 1200 franków włącznie. Dowódzca gwardyi narodowej stronnictwa porządku obwieścił w proklamacyi te koncesye i przyobiecał amnestyą. Dowiemy się już wkrótce, czy środki te wywrą pożądany skutek.

Gdzie tylko zbrodnicza anarchia lub rewolucya głowę podnosi, tam można być pewnym, iż się spotka z osławionem Garibaldich nazwiskiem. Rewolucyoniści paryscy obrali swym dowódzcą Menottego Garibaldego, a stary awanturnik z Caprery widocznie solidaryzuje się z paryskim ruchem, kiedy syna swego tam wysłał, a i sam, jak donoszą, spieszy do Paryża. Postępowaniem tem dobije się do reszty w opinii świata.

Mała rewolucya odbyła się także w Bukareszcie. Wybito Niemców obchodzących pruskie zwycięstwa, poturbowano nawet pruskiego konzula jeneralnego p. Radowitza. Rzecz sama w sobie nie byłaby tak dalece godną uwagi, wszak w ostatnich czasach turbowanie Niemców weszło niejako w zwyczaj w Europie. Lecz godną uwagi jest okoliczność, że w skutek ekscesów pospólstwa, podało się do dymisyi całe ministeryum rumuńskie. Czyżby było wmięszane w rozruchy, czy może dymisyą chce się usuwać od odpowiedzialności za wymierzenie sprawiedliwości ekscedentom?

W każdym razie ciekawa to zagadka, a jeszcze ciekawsze, co zrobi książe Karol w obec takiego usposobienia poddanych ku jego rodakom.

Król Amadeusz hiszpański myśli podobno abdykować. Jak donosi madrycki *Igualdad* miał król na posiedzeniu rady ministrów wyrazić swą głęboką boleść nad rozczarowaniem, które go w Hiszpanii spotkało. Na gorące prośby ministrów uczynił swe pozostanie na tronie zawisłem jedynie od rezultatu głosowania powszechnego.

W sprawie burmistrza lwowskiego.

Na ostatniem posiedzeniu swojem Rada miejska lwowska nadała pomienionej sprawie zwrot, ośmielamy się twierdzić pomyślny. Przyjmując rezygnacyę p. Smolki Rada miejska naprawianie jako niewłaściwość poprzedniego postępywania, mianowicie wezwanie c. k. namiestnictwa do rozstrzygania kwestyi, o której tylko sama Rada według statutu, orzekać ma prawo.

Niewchodząc w stylizacyę listu p. Smolki przyznać trzeba, że zrzeczenie się przezeń wyboru było słusznem i prawie nieuniknionem. Mając za sobą zaledwie mniejszość Rady miejskiej, nie mógł pan Smolka liczyć w urzędowaniu swem na potrzebne poparcie niemógł tymbardziej, że jak wiadomo roznamiętnienie stronnicze przygłusza u nas niestety nawet głos obowiązku w chwilach gdzie zadośćuczynienie temu głosowi nie czyniłoby wcale ujmy interesom pojedyńczego stronnictwa politycznego.

I dlategoteż kandydatura p. Smolki, jako naczelnika pewnego stronnictwa czyli raczej frakcyi politycznej, nie wydaje nam się właściwą. Nie myślimy przesądzać z góry przyszłego możliwego postępywania p. Smolki w razie obrania go burmistrzem. Ale z drugiej strony i to zaprzeczyć się nie da, że ludzie zaliczający się do frakcyi p. Smolki i ich przeciwnicy wybór taki uważaćby mogli, uważaliby nawet z pewnością za zwycięztwo jednej frakcyi politycznej. Czy Rada miejska, czy prezydentura miasta Lwowa, czy administracya sprawami miejskiemi, jest odpowiednią areną, do walki frakcyi politycznych? Że nie, to oczywiste, ale że inaczej myśli wielu zagorzałych polityków, wielu, można śmiało powiedzieć, warchołów politycznych, których liczbą z dniem każdym w przerażający wzmaga się sposób, o tem niestety wątpić trudno.

Przed wyborami jeszcze do Rady miejskiej zwracaliśmy na tę kwestyę uwagę, wyrażaliśmy obawę, ostrzegaliśmy. I dziś powtarzamy, że jeżeli miejskie, żywotne sprawy Lwowa mają pójść innym, lepszym niż dotąd torem, jeżeli zaprowadzenie i rozwój autonomicznego życia w mieście ma się odpłacić wzmożeniem dobrobytu i pomyślności miasta pod każdym względem, jeżeli jednem słowem organizacya administracyi na podstawie statutu, nowym duchem natchnionego, ma w organizm miejski wlać nowe zdroje życia i pomyślności — trzeba koniecznie wykluczyć z tych spraw przymieszkę politycznej zabawki, która nietylko że ani w niczem nie pomoże, ale samą niewłaściwością swoją wiele zaszkodzić może.

Administracya miasta niema nic wspólnego z polityką, zwłaszcza taką partykularną, frakcyjną, jaka u nas obecnie w Galicyi jest w modzie. Polityki tej mamy i tak wszędzie dosyć, nigdzie opędzić się przed nią nie można. Ujemna już sama w sobie, jako partykularna, pokątna, frakcyjna, którą koniecznie stosować chcemy do spraw powszechnych, ogólnych i ważnych — ta polityka wydała już tyle owoców smutnych, że przekląć ją warto było i wyrzec się jej oddawna. I ten właśnie pierwiastek ujemny, który według słów niemieckiego poety „*nur Böses fortwährend muss gebähren*“ — usiłujemy zaszczepić w organa, które albo od niego są wolne, albo nie przesiąkły nim w takim stopniu, że o wyleczeniu mowy być nie może.

Zabezpieczenie przed nim Rady miejskiej byłoby poważnym krokiem na drodze zbawiennej reformy — z powodu tego właśnie uważamy za niewłaściwe kandydatury na posadę burmistrza ludzi z wybitnym charakterem polityki pojedyńczych frakcyj.

Owszem sądzimy, że pierwszym warunkiem kwalifikacyi na burmistrza powinna być bezstronność w takich partykularnych sprawach politycznych, powinno być nienależenie do żadnej z tych licznych frakcyj zaściankowej polityki; że kandydat, będąc dobrym i szczerym Polakiem, powinien stać po nad wszystkimi stronnictwami, że Polakiem czuć się najpierw powinien, a nie federalistą, mamelukiem lub jak się tam jeszcze nazywają ci panowie, którzy dla malutkich owej frakcyi interesów zapominają zwyczajnie o główniym i wspólnym wszystkich celu, i którzy w animozyi frakcyjnej łączyć się gotowi nieraz przeciw swoim rodakom, przeciwnikom politycznym, z najzaciętszymi wszystkich Polaków wrogami.

Jeszcze raz; nie przesądzamy temi uwagami tego, jakby p Smolka w danym razie postępował; mamy nawet przekonanie, że postępowałby właściwie, bezstronnie i rozumnie. Ale z uwagi, że sam jego wybór mógłby u wielu podobne obudzić obawy, że dopiero dłuższem postępowaniem musiałby sobie zdobywać zaufanie, i że znowu nikt nie może zaręczyć za jego tak zwany ogon polityczny, za frakcyę, która za nim stoi i która z nim razem chciałaby w mieście burmistrzować — sądzimy, że kandydatura ta na dziś jest niemożliwą.

Z innych zupełnie względów zdaje nam się niemożliwą kandydatura p. Szemelowskiego, dotychczasowego współzawodnika p. Smolki. Już to samo, że stojąc na czele miasta nie mógł zyskać wyboru, dowodzi, że Rada miejska nie ma w nim tego zaufania, które jest koniecznem. I p. Szemelowski w razie obioru miałby za sobą tylko część, tylko mniejszość Rady miejskiej, bo wszyscy ci, którzy dotąd byli przeciw niemu, żadnego nie mają powodu, aby być teraz za nim. Dlatego sądzimy, że kandydatura p. Szemelowskiego szans mieć nie może.

Trzeba kogoś innego, nowego, kogoś, ktoby umiał zyskać zaufanie większości i mógł liczyć na stałe jej poparcie. Zdaje nam się, że osobistość taka jest wskazaną, o czem najbliższym razem obszerniej pomówimy.

Rewolucya w Paryżu.

Dziś już nie podlega wątpliwości jaki to charakter nosi na sobie rewolucya paryska i gdzie zmierzają ludzie, którzy wywołali ową bratobójczą walkę. Rewolucya ta musi być wielce na rękę upadłemu imperyalizmowi, skoro telegramy donoszą, że ajenci Napoleona sypią złoto między rozbestwione tłumy pełnemi rękoma i podburzają motłoch do wybryków przynoszących zakałę francuskiemu imieniowi. Zamordowano już wielu zacnych ludzi jak jenerałów Clemensa, Lecomte i dzielnego Ducrota i dopuszczono się tu i owdzie okrótnych rzezi. Tak na placu Vendome tłum ludu stronnictwa porządku z trójkolorową chorągwią na przodzie wysuwał się ku placowi Vendome i żądał od stojących tam posterunków powstańczych, aby się cofnęły, gdyż gwardya tego okręgu ich zluzuje. Powstańcy chwycili za broń. Niosący trójkolorową chorągiew cofać się poczęli; wtedy baron Nathan pochwycił za chorągiew i wezwał lud, aby szedł za nim. Lud się cofnął, powstańcy dali ognia na bezbronnych i wymordowali do 30 osób; między zabitymi był i Nathan. Podobne sceny miały się powtórzyć także na innych dzielnicach, a najsilniejsze starcie miało mieć miejsce 23go b. m. w którem poległ jen. Raphael i wielu policyantów i żołnierzy.

Że w Paryżu zapanował najskrajniejszy teroryzm świadczy doraźne rozstrzelanie powyżej wspomnionych jenerałów i skazanie na śmierć pięciu dziennikarzy, zapewne tych, którzy bardzo silnie agitowali przeciw rozpisanym na 22. b. m. wyborom i wzywali wyborców aby się nie stosowali do wydanego w tej mierze rozporządzenia.

Charakteryzuje ten ruch także to, że Wiktor Hugo owa personifikacya pierwiastku rewolucyjnego co rychło wyjechał z Paryża i z oburzeniem publicznie wyraził się o członkach rządu paryskiego, których dążności mogą tylko skompromitować Francyę.

Rewolucya paryska ma przeważnie na oku komunistyczne widoki, a najmniej troszczy się o to jaką przysługę niecnem swem postępowaniem odda ona nieszczęśliwej ojczyznie.

Nowy rząd paryski (komitet centralny) musiał się już na dobre ustalić, skoro organ jego *Journal offic.* ogłasza depesze przesłane między niemieckimi dowódcami a paryskim centralnym komitetem. Komitet oświadczył, iż paryska rewolucya ma charakter municypalny. Przeciwko niemieckiej armii nie myśli wcale występować zaczepnie. Komitet nie otrzymał od Zgromadzenia narodowego upoważnienia do dyskutowania nad preliminaryami pokojowemi. Komitet ten rozkazał wszystkim publicznym urzędnikom powrócić do 25. marca na swe posady, inaczej uważać ich będzie jako pozbawionych swych urzędów. Wybory do Rady gminnej odłożył do 26. marca, do którego czasu komitet postara się o energiczne środki celem nadania powagi wydanym przezeń rozporządzeniom

Merowie paryscy mianowali Saiset'a naczelnym dowódcą gwardyi narodowej, Langlois'a szefem sztabu, pułkownika Schoelchera dowódcą artyleryi. Saiset rozłożył się główną kwaterą na placu Bruere.

Journal offic. paryski przyznaje sam pod dniem 21. b. m., że wielka liczba skazanych zbrodniarzy wróciła do Paryża, aby tutaj próbować szczęścia; gwardya narodowa przeto dostała polecenie czuwać nad ogólnem bezpieczeństwem. Ten sam dziennik mówi dalej: Proletaryusze stolicy pojęli wreszcie wśród bezsilności klas panujących, że ich godzina wybiła, że na nich teraz kolej ocalić sytuacyę, i dla tego wzięli w ręce zarząd spraw publicznych. Czyż nigdy nie będzie im dozwolone pracować nad usamowolnieniem swojem bez wywołania jednozgodnych przeciw sobie przekleństw? Dziennik ten odwołuje się do obywateli i pyta, czy nie uznają wszyscy, że nadeszła chwila oswobodzenia proletaryatu? Z powodu zamordowania jenerałów Lecomte i Thomas, mówi ten organ rządu paryskiego: Wszystkie dzienniki reakcyjne ogłaszają mniej więcej dramatyczne opisy tego, co zowią zamordowaniem obu jenerałów. Niewątpliwie akta te są smutne; ale chcąc być bezstronnym, potrzeba sprawdzić dwa fakta: naprzód, że Lecomte dał na placu Pigalle cztery razy rozkaz uderzenia na tłum nie biorący żadnego udziału, na kobiety i dzieci, a powtóre, że Thomas aresztowany był w chwili, gdy ubrany po cywilnemu zdejmował plan barykad na Montmartre. Obaj ci ludzie zostali przeto ukarani na mocy prawa wojennego, które nie przebacza mordowaniu kobiet i szpiegostwu.

Od dzisiaj gwardya narodowa pobierać będzie żołd regularnie. Na nowo zaczęto rozdawać wsparcie rodzinom.

Powstańcy prezentowali bankowi paryskiemu bony skarbowe na jeden milion. Rotschild odmówił wypłaty żądanych od niego 500.000 franków.

Jules Favre odczytuje depeszę niemieckiego kanclerza, zawiadamiającego, iż naczelny wódz armii niemieckiej, w obec wydarzeń, zagrażających wykonaniu traktatu pokojowego, zakazał zbliżania się do obsadzonych przez Niemców fortów, zażądał natychmiastowego przywrócenia komunikacyi telegraficznej do Pantin, i że miasto Paryż jako nieprzyjacielskie traktować i ogień rozpocznie z fortów, jeżeli Paryż dalej postępować będzie w sposób sprzeczny z traktatem pokojowym.

Favre mówi, iż odpowiedział co następuje: Rząd powstanie stłumi. Merom nakazano co tylko można dla przywrócenia telegrafu do Pantin uczynić.

Favre oznajmia, iż w Paryżu wczoraj oprócz rzezi na placu Vendome nie było nowych zajść. Tylko mały oddział wymaszerował przez bramę Neuilly ku Wersalowi. Fort Vincennes obsadzili powstańcy; wojska załogujące tam fraternizują z nimi.

Komitet centralny mianował pułkownika Eudes delegowanym ministrem wojny, Sanglier'a delegowanym ministrem spraw zagranicznych. Pierwszy zajął ministerstwo w 1500 ludzi.

Jenerała Cremera zawezwano przed sąd wojenny do Wersalu.

Na tem posiedzeniu zawiadomił Favre, iż prosił niemieckich dowódzców naczelnych, ażeby nie karali Paryża bardzo złem obchodzeniem się.

Menotti Garibaldi ze swym oddziałem ma się znajdować na Montmartre.

Skonstatować miano, iż podczas rozruchów w Paryżu bonapartyści rozdawali między ludność złoto.

Z Rady Państwa.

Znane nam już są główne momenta posiedzeń Rady państwa z d. 23. marca, zamieściliśmy je bowiem według zapisków telegraficznych w „Ostatnich wiadomościach" sobotniego numeru. Dziś pospieszamy z obszerniejszem nieco sprawozdaniem, które dałoby nam obraz dokładny tak przemówienia samego prezydenta ministrów, jak i argumentacyi obozu przeciwnego, który na tem posiedzeniu spodziewał się zadać gabinetowi klęskę stanowczą. Stało się inaczej. Hr. Hohenwarth nie tylko że wyszedł cało z onej kampanii, lecz dowiódł swym przeciwnikom, że zarzuty ich są bezsilne i przemawiające przeciw nim samym. Rozprawy trwały około pięć godzin, w obec licznie zgromadzonej Izby i natłoczonych galeryi.

Hr. Hohenwarth streściwszy przedewszystkiem interpelacyę dr. Herbsta i jego towarzyszy, przemówił w sposób następujący:

„Pierw nim odpowiem na postawione mi pytania, muszę pokrótce przypomnieć motywa, na których takowe się opierają. Interpelacya mówi bowiem: „„Nikomu nie jest tajnem, że ciągła nieświadomość tendencyi ministerstwa i jego rzetelnych zamiarów co do konstytucyi, zdolną jest nietylko paraliżować skuteczną wspólność działania rządu z reprezentacyą narodu, oraz czynności tej ostatniej, ale nadto zdolną jest obudzić w szerszych kołach nieufności i obawę.""

„Jestem najmocniej przekonanym, iż rząd nie dał najmniejszego powodu do podobnej obawy i muszę ubolewać, że interpelacya wypowiadając owe zaniepokojenie, ma przedewszystkiem na oku zapowiedziane w programie przedłożenia rządowe, pomija jednak milczeniem wstęp i najważniejszy ustęp tegoż programu, który najzupełniej może usunąć ową nieświadomość zamiarów gabinetu co do prawa konstytucyjnego. Wysoka Izba pozwoli mi przeto wypełnić tę lukę, powtórzyć dosłownie cośmy w tym programie powiedzieli: „Istniejące prawo konstytucyjne — są nasze słowa — którego ciągłość nie może być przerwaną bez zrządzenia chaosu, jest podstawą, na której rząd stoi. Na tej podstawie uczyni zadość wszystkim uprawnionym życzeniom i dążyć będzie do zgody" Należy przeto uważnie i bez uprzedzenia odczytać nasz program, aby się przekonać, iż nie było najmniejszego powodu do obaw wyrażonych w pomienionej interpelacyi.

„Przechodząc do postawionego mi pytania, czynię uważnym, że w myśl naszej konstytucyi jak i w ogóle w myśl zasad konstytucyjnych, przysługuje każdemu rządowi niezaprzeczone prawo, wnieść z własnej inicyatywy wypływające przedłożenia rządowe w chwili, jaką uzna za stosowną. (Oklaski z lewicy).

„Gdy jednak wniesiona interpelacya ponownie wyraża życzenie wniesienia tych przedłożeń, a my nie cofamy się przed zadość uczynieniem Wysok. Izby, przeto oświadczam, że projekt ustawy rozszerzającej inicyatywę prawodawczą sejmów, a co właśnie stanowi główny argument w mowie będącej interpelacyi, będę miał zaszczyt przedłożyć zaraz po świętach wielkanocnych do konstytucyjnego traktowania." (Oklaski z prawicy).

Dr. Herbst odwołując się do ustawy Izby poselskiej, żąda dyskusyi nad odpowiedzią hr. Hohenwartha. Izba zgadza się na to.

Do kampanii zapisują się: Herbst, Poche, Giskra, Knoll, Lasser, Rechbauer, Chlumetzky, Weber przeciw, a Grocholski i Kotz za rządem.

Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam podać w całości przemówienia pojedyńczych zapaśników, ograniczymy się przeto na zapisaniu tego tylko, co na baczniejszą zasługuje uwagę.

Zdaniem dr. Herbsta, rozchodzi się tutaj nie tyle o pytanie ostateczne, co o motywa interpelacyi. Rzeczywiście niejasność stosunków jest właściwym powodem wniesionej interpelacyi. Mowca twierdzi, że obecne zwołanie Rady państwa nie może być poczytanem rządowi za zasługę, bo jest ona tylko koniecznością niezbędną z powodu zamierzonej operacyi finansowej tj. zezwolenia na podatki. Krytykując zakaz obchodu w Austryi zwycięztw niemieckich, rzekł dr. Herbst: Zdawało się, jakby chciano zabronić Niemcom poczuwać się za członków narodowości niemieckiej. Mowca w dalszym toku stara się wykazać sprzeczności oświadczeń rządowych, wyszłych z gabinetu, a dotyczących się zamierzonego przedłożenia wniosków i kończy charakterystyką dążności stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Austryi i wyjaśnieniem jego prawnopolitycznych intencyi.

Po Herbscie mówił długo i szeroko br. Poche, a po nim dr. Giskra użalając się, że gabinet nic nie uczynił dla wzmocnienia powagi rajchsrathu. Poświęciwszy słów kilka pamięci Potockiego, domaga się bezpośrednich wyborów.

Knoll w dobrze spamiętanej mowie, przemawiał imieniem deutschböhmów, a odchodząc często od przedmiotu gadulstwem swem z początku bawił, w końcu znudził Izbę.

Br. Lasser mówił w duchu swych poprzedników.

Grocholski oświadcza, iż jego stronnictwo liczy się także do wiernokonstytucyjnych, i uznaje konstytucyę jako prawną podstawę. Konstytucyą jest atoli nie tylko patent lutowy, resp ustawy grudniowe, lecz są nią także prawa krajowe. W Izbie same zasiadają stronnictwa narodowe, nie zaś polityczne; wykazał on, że o równouprawnieniu narodowości w całem tego słowa znaczeniu, na jednem terytoryum właściwie, mowy być nie może, i że w Austryi mir wewnętrzny jedynie można osiągnąć, przenosząc wszystkie kwestye narodowościowe z Rady państwa do sejmów krajowych tak, aby w Radzie państwa obradowano li nad sprawami z kwestyą narodowościową w żadnym związku nie zostającemi.

Rechbauer wcale a wcale nie jest zadowolonym z odpowiedzi hr. Hohenwartha, krytykuje on zapowiedziane rozszerzenie inicyatywy sejmów krajowych i widzi w kroku tym wypowiedzenie wojny rajchsratowi.

Chlumetzky w odpowiedzi Grocholskiemu argumentuje, iż mniejszości narodowościowe pojedyńczych krajów, muszą znaleść ochronę w reprezentacyi centralnej, w przeciwnym bowiem razie los Rusinów w Galicyi, Niemców w Czechach i Mo-Morawii, w Styryi Słowianów, byłby nie do pozazdroszczenia. Niebezpiecznem jest przeto pozbawiać praw rajchsrathu na rzecz sejmów krajowych.

Br. Klotz polemizuje przeciw arogancyi niemieckiej. W obec 7 milionów Niemców, staje w Austryi 13 milionów Słowianów wprawdzie nie połączonych węzłem jedności, lecz solidarnych w niezadowoleniu z tego, iż z października zrobił się naraz luty (tj. z dyplomu październikowego patent lutowy).

Na tem zamknięto rozprawy, a hr. Hohenwarth zabiera głos celem wypowiedzenia repliki. W długiej swej mowie nie odstąpił ani na krok z granic swego programu i z tej warowni odpierał wymierzone cięcia. Odpowiadając Rechbauerowi i Lasserowi wyznał, iż czegoś podobnego nie spodziewał się ze strony tych mężów, co obalili gabinet, którego dewizą było: Możemy czekać. Zresztą dodał on, że woli działać, niż czekać. Zarzucono mu rokowania z Czechami, stojącymi po za konstytucyą i upatrywano w tem sprzeczność z zapewnieniem, że rząd stoi na gruncie konstytucyi. Hohenwarth odpowiedział, iż i tego zarzutu nie spodziewał się ze strony mężów, co pierwsi — kiedy byli ministrami — wzywali do Wiednia przywódzców czeskich. „A jeżeli nie przybyli Czesi na wezwanie wasze" — dodał szybko Hohenwarth — „to zaiste nie wasza wina, albo — jeśli się to wam lepiej podoba — nie wasza zasługa." Zarzucono rządowi brak wyborów bezpośrednich w programie Hohenwarth wskazał na całe stosy aktów o wyborach bezpośrednich, a jeżeli mimo to żaden z dotychczasowych gabinetów nie ośmielił się rozwiązać tej kwestyi, obawiając się rozdrażnienia wielu stronnictw, to przecież nie podobna żądać, aby gabinet, którego zadaniem jest przywrócenie zgody, zaczął od tej kwestyi, i dokonał tej operacyi, co z pewnością tylko zdolna zakłócić spokój wewnętrzny.

Mówiono wiele o wzmocnieniu władzy centralnej. „I my do tego dążymy — rzekł Hohenwarth — ale o wzmocnieniu władzy centralnej dopiero wtedy mowa będzie, jeżeli wszystkie kraje w skład monarchii wchodzące będą zadowolone i chętnie popierać zechcą usiłowania władzy centralnej — a wasze obawy względem naruszenia konstytucyi dopiero wtenczas znikną, jeźli stworzymy taką konstytucyę, którą wszystkie kraje uznawać będą." Zarzucono gabinetowi niezgodę z ministerstwem spraw zagranicznych. Hohenwarth ponownie oświadczył, że w najzupełniejszej z kanclerzem żyje harmonii, która — jak dodał z ironią — pono nie zawsze jak dotychczas istniała za innych ministerstw. Ponieważ wszyscy mowcy położyli nacisk na potrzebę przywrócenia pokoju wewnętrznego, nie zgadzają się tylko co do drogi przez rząd obranej, p Hohenwarth z sarkazmem oświadczył, że skoro w tak drogocennej są z nim zgodzie co do celu głównego, to nie watpi, że i co do środków do celu wiodących pogodzić się ze sobą potrafią. Replika ta wielkie zrobiła wrażenie.

Na następnem posiedzeniu Rady Państwa t. j. 24. b. m. wnosi przewodniczący wydziału finansowego Plener sprawę poboru podatków na kwiecień jako sprawę naglącą. (Wniosek przyjęto). Sprawozdawca Perger wywodzi, że wydział finansowy w obec zapowiedzianych wczoraj przedłożeń rządowych w sprawie tej (podatkowej) sądził za słuszne opuścić stanowisko rezerwowane. Sprawę tę ze stanowiska czysto praktycznego traktować, zdawało się słusznem wydziałowi. Następnie dalszy pobór podatków bez dyskusyi znaczną większością przyjęto. Szersze sprawozdanie podamy jutro.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 15. marca.

(C. d. G.) Skandale, które na dniu 9. i 10. b. m. pogwałciły kościół al Gesù, zapisuje ciągle jeszcze nasze dziennikarstwo i stały się w parlamencie florenckim przedmiotem interpelacyi wniesionej przez same ministerstwo, w celu zamydlenia oczu mocarstwom zagranicznym. Odpowiedź p. Lanzy na interpelacyą adwokata Marchettego deputowanego miasta Rzymu, jest arcydziełem kłamstwa i obłudy. Jakiem czołem ośmiela się p. Lanza oskarżać naszych kaznodziejów, że ci w swoich kazaniach nie kierują się umiarkowaniem, kiedy pozwala na codzienne znieważanie i wyszydzanie katolickiej religii w klubach rzymskich, w w Colosseum, Sala Dantesca i Via dei Pontefeci i wielu innych zgromadzeniach, którym przewodniczą rządowcy? Czyż nie jest obowiązkiem naszych duchownych ostrzegać wiernych przed zgubą, i wzywać ich, by unikali miejsc, gdzie zasady Lanzy i towarzyszy bywają apoteozowane? I to u p. Lanzy nazywa się brakiem umiarkowania! Czy p. Lanza *et consortes* uroili sobie może, iż rzymscy duchowni będą kiedyś nakazywać posłuszeństwo dla wolnomurarskiej moralności? Kto wie. Dziś są sami przekonani, iż racyi nie mają, lecz ponieważ chodzi o usprawiedliwienie gorszącego skandalu, więc p. Lanza nie waha się zacząć mowę od kłamstwa i oszczerstwa. Zresztą słowa jego nie były przeznaczone dla Izby, która w obec Jezuitów tak samo jest usposobioną jak p. prezydent ministrów; p. Lanza powiedział swą mowę dla Europy, aby wpoić mocarstwom przekonanie, iż katolicy w Rzymie mają zupełną swobodę pod względem wyznawania swej religii. Lecz p. Lanza powinienby już przecież wiedzieć, że mowy jego nie otumanią nikogo. Dyplomatyczni zastępcy Austryi, Francyi, Belgii i Anglii wiedzą najdokładniej całą prawdę o wypadkach al Gesù.

Na dobitek ogłosi *Times* prawdopodobnie temi dniami list dwóch Anglików, z których jeden jest pastorem protestanckim. Obydwaj znajdowali się w kościele al Gesù właśnie w chwili, gdy na dniu 10. marca policya, gwardya narodowa i oficerowie armii wpadli do kościoła z pałaszami w dłoniach. List ten, którego odpis jest deponowany w angielskiej kancelaryi missyjnej w Rzymie, zawiera odpowiedź na mowę p. Lanzy i okaże Europie, jakiej swobody używają w Rzymie ci, którzy w kościele chcą się modlić do Boga.

Tymczasem panuje znów poniekąd spokój w mieście. Na dane hasło rozpoczęto napad na kościół al Gesù, i na dane hasło zaniechano dalszych napadów Ludność na prowincyi okazuje coraz to większą energię. W Alatri 30 radzców miejskich i notablów nie chciało złożyć przysięgi wśród okrzyków: Niech żyje Pius IX! W Subiaco urządzono wielką pielgrzymkę do Sacro Speco, w celu uproszenia u Boga restauracyi papieskiego tronu. Ośm tysięcy osób brało udział w procesyi, a gorliwy, odważny biskup przodował uroczystości. Na zakończenie wyrwało się z piersi tysiąców entuzyastyczne: *„Evviva Pio IX Papa Re. Abbasso i Piemontesi!"*

W Veroli Bauco, Monte San Giovanni i Tivoli okazują wyższe klasy wielką niechęć ku włoskiemu garnizonowi. Oficerów nie przyjmują w żadnym domu; żadna uczciwa kobieta nie rozmawia z nimi, żadna na ukłon nie odpowiada.

Korespondencye „Unii".

Wiedeń, 24. marca (spóźnione).

(D.) Misya jenerał-adjutanta hr. Bellegarde o której doniosłem *Unii* dwa dni wcześniej niż redakcye tutejszych dzienników o tem wiedziały, pełne serdeczności przyjęcie jakiego doznał nadzwyczajny wysłannik N. Pana u dworu berlińskiego, wręczenie przezeń Wilhelmowi I. listu cesarza austryackiego z powinszowaniem z okazyi dnia urodzin, oraz wielkiej wstęgi orderu Maryi Teresyi, a równocześnie z tem udzielenie osobnej audyencyi jenerałowi Schweinitz i ozdobienie go przez N. Pana wielkim krzyżem orderu Leopolda, oto niezaprzeczenie wypadki charakteryzujące wymownie stosunki panujące między cesarstwami austryackim i niemieckim. Lecz ta uprzedzająca zamiana oznak przyjaźni między mocarstwami, nabiera tem większego znaczenia, że jest jakby dalszym ciągiem i potwierdzeniem myśli wyrażonych w znanych notach pp. Bismarka i Beusta, kategoryczne zaś zaprzeczenie przez *Wiener Abendpost* wieści krążących o zachwianiu stanowiska kanclerza austryackiego, wydane w tej chwili i przeto zostające w ścisłym związku z przytoczonemi powyżej faktami, nietylko uzupełnia ich znaczenie, lecz zarazem jest komentarzem służącym do usunięcia wszelkich wątpliwości względem polityki zagranicznej naszego rządu. Idę dalej i powiadam że Communiqué *Wiener Abendpost* jest odnośnie i do spraw wewnętrznych rządu przekonywującym argumentem; zostało ono bowiem napisane z inspiracyi i na życzenie hr. Hohenwartha, za wspólnem jego z hr. Beustem porozumieniem, a umieszczone w dzienniku urzędowym po zyskaniu uznania i za wyraźnem zezwoleniem N. Pana. Świadcząc więc o zupełnej zgodzie panującej między kanclerzem państwa a prezesem gabinetu, dowodzi zarazem z jednej strony, że ministeryum nie myślało i nie myśli przedsięwziąć niczego takiego coby stawało w sprzeczności z kierunkiem polityki zagranicznej państwa, a przynajmniej co do jego stosunków z cesarstwem niemieckiem, z drugiej że ten kierunek te stosunki nie są bynajmniej tego rodzaju aby mogły krępować swobodę działania gabinetu na wewnątrz, ani wywierać jakibądź nacisk na czynności ministeryum stojącego po nad partyami i na stanowisku czysto austryackiem. Nie jestem bynajmniej wielbicielem Napoleońskiej teoryi o dokonanych faktach, ale uważam że rekryminowanie przeciw temu co zrobiono albo zaniedbano uczynić w czasie wojny, jest teraz istnem szaleństwem i próżną stratą drogiego czasu; a kiedy nie pozostaje jak tylko rachować się z tem co się stało, chyba zła wola, brak prostego sensu i sumienia mogłyby pchać Austryę na inną drogę jak ta którą teraz obrała. Możeby grawitacya ku Moskwie i *enteute cordiale* z ohydną schyzmą podobały się lepiej któremu z naszych mężów stanu; winszujemy mu tych sympatyi i tego rozumu, a sobie że zarówno Deutsch-Oesterreichery, jak słowiańscy rusofile i italianissimi porządną lekcyę odebrali i że hrabiowie Beust i Hohenwarth dali im należytą odprawę. Zdaje się że w obozie lewicy parlamentarnej i po za nią stojącej kliki, wzięto sobie tę naukę do serca, jak świadczy co raz większy ambaras jaki tam panuje, oprócz ciągłych niesnasek i dezercyi; prasa prawosławno-konstytucyjna stoi wprawdzie za szeregami i strzela do uciekających żeby ich nagnać do obowiązku, ale fakta pokazują że to nie wiele pomaga. Oto już naprzykład dzienniki centralistyczne same zapowiadają że frakcya złożona z większych właścicieli dóbr ziemskich, w kwestyach kontyngensowej i poboru podatków głosować będzie za wnioskami rządowemi, które przez to samo w plenum Izby przyjęte zostaną; co pewna to że frakcya zbliżyła się bardzo do gabinetu. Miała, zawsze według organów prasy centralistycznej, sprawić lewica wielką niespodziankę, wystąpić do czynnej akcyi i zrobić wielkiej donioslości wniosek. Jakiż to on miał być? Wybory bezpośrednie do Rady Państwa z pominięciem raz na zawsze sejmów krajowych miały być zażądane. Rozstrząsano tę kwestyę, radzono nad nią szeroko i długo w klubie lewicy i niby bardzo sekretnie; ale jak tu zachować tajemnicę, kiedy różność zdań tak wielka, że wnioskodawca nie mógł nawet potrzebnych dwudziestu głosów dotąd zebrać? Nareszcie już były prawie wszystkie podpisy zebrane, kiedy w urzędowej *Grazer Zeitung* wyszedł ostry ale trafny nad tym przedmiotem artykuł; przypomniano szanownej Verfassungspartei, że kiedyś była wszechmocną za ministeryum z jej łona wyszłem, że kiedyś w nią wierzono, i że jednak wtenczas nie odważyła się wsunąć bezpośrednich wyborów pomiędzy paragrafy ustawy; dziś więc takie żądanie stawiać, jest tylko środkiem do agitacyi, która jednak pod gabinetem który otrzymał i przyjął misyę doprowadzenia do skutku powszechnej zgody, do niczego doprowadzić nie może, tym bardziej kiedy na wybory bezpośrednie ani Polacy, ani Czesi, ani Tyrolczycy i inni, zgodzić się nigdy nie zechcą. W obec tak wyraźnego powiedzenia prawdy, nie było innej rady jak od projektu odstąpić, z obawy nowego skompromitowania się, do którego dano sobie już tak częste powody W chwili kiedy to piszę, sprawa rezolucyi galicyjskiej nie jest wprawdzie jeszcze rozstrzygnięta, ale rokowania czynnie prowadzone pozwalają mieć nadzieję że kwestya przez gabinet tak uczciwie postawiona, i dzięki rozwadze stron będąca na dobrej drodze, wkrótce do pomyślnego rezultatu doprowadzoną zostanie. Co do artykułów przez galicyjskie dzienniki z tej okazyi podanych, to widzę że się głównie dla tego złoszczą, że nie były tak dobrze poinformowane jak *Czas* i *Unia*. Nie wiem kto pisał teraz o rezolucyi do *Czasu* ale widzę że był doskonale uwiadomiony i że tak powiem wtajemniczony, co nawet w korespondentach *Czasu* wzbudziło widoczną zazdrość; dzienniki nazwały go woźnym ministeryalnym, a tymczasem on dowiódł tylko że jest niezależnym, i dla tego mógł śmiało powiedzieć swoje zdrowe zdanie, a jeżeli przytem ciął na prawo i na lewo nie oszczędzając nikogo, miał zupełną racyę.

N. Pani ma zaszczycić dziś obecnością swoją przedstawienie teatralne na korzyść ubogich u księstwa Auersperg; hr. Beust który jako minister dworu cesarskiego musi pełnić służbę przy N. Pani, z tego powodu uprzedził zaproszonych dziś na 6tą do siebie gości że obiad będzie miał miejsce o $4^1/_2$ godzinie.

Przegląd polityczny.

Z zabranych ziem francuskich.

Strassbourg 21. marca.

(Vat.) Od trzech dni bawię tutaj i miałem sposobność przypatrzeć się wszystkim zmianom, które ostatniemi czasy zaszły w tym tak dobrze mi znanym Strassbourgu. Urzędowy wykaz konstatuje, że Strassbourg poniósł przez bombardowanie szkodę, dosięgającą 53 milionów! Olbrzymia ta suma mówi wiele — mówi wszystko! Całe ulice i dzielnice leżą w gruzach, w każdej uliczce widać kilka spalonych domów, większa część budynków publicznych poniosła znaczne lub mniej znaczne uszkodzenia. Restauracya postępuje powoli; naprawiają wprawdzie tu i owdzie to, co koniecznie naprawy potrzebuje, lecz nikt nie odbudowuje się na nowo. Zupełny brak pieniędzy, pracy i zarobku Jaka nędza panuje nawet u zamożniejszych rodzin poznacie z tego, iż wszyscy, pomimo okropnej ku Niemcom nienawiści, kontenci są, gdy się żołnierze u nich zakwaterują, bo szczątkami obfitej strawy żołnierskiej ocalić się mogą od śmierci głodowej.

Jeżeli podług strat, jakie Strassbourg i inne znaczniejsze miasta poniosły przez wojnę, wolno sądzić o stratach całej Alzacyi, to wynoszą one 120—150 milionów talarów! Straszny cios dla kraju liczącego 1,658.000 mieszkańców. Prusacy przyobiecywali dać zubożałym mieszkańcom choć jakie takie odszkodowanie, lecz ponoś skończy się na samej obietnicy. A tymczasem czas nie stoi, wiosna już u progu, a tu nikt ani orze ani sieje, bo nie ma pieniędzy. Za to przeciągają ciągle przez kraj silne oddziały wojska, które biedna ludność wiejska utrzymywać musi..

Trudno mieć dokładne wyobrażenie jaka nędza grasuje teraz w tej do niedawna tak bogatej Alzacyi. Są tu całe powiaty tak wyczerpane ciągłemi kontrybucyami i rekwizycyami, iż literalnie trudno tam o kawałek chleba...

Dowóz żywności kolejami dotąd nadzwyczaj słaby; zwykle zajmuje wojsko pociągi, więc administracya pruska dotąd nawet pod tym względem nic dla kraju nie uczyniła.

Oto macie słaby obraz tutejszych stosunków; lecz to jeszcze nie wszystko. Przygnębionemu nędzą materyalną Alzatczykowi dokucza nie mniej straszne prześladowanie polityczne. Rewizye i aresztowania są tu na porządku dziennym, a do najbardziej prześladowanych należą duchowni katoliccy. Liberalna prasa niemiecka podjudza rząd pruski ustawicznie, dowodząc mu, iż największymi jego nieprzyjaciołmi są księża katoliccy. Przeczyć temu nie myślę wcale, bo to może przemawiać tylko na korzyść tutejszych duchownych, jednak najuroczyściej zaręczyć wam mogę, iż wszystkie owe denuncyacye, o buntowaniu ludu przez księży, o przechowywaniu broni, są najzupełniejszą potwarzą. Rząd sam przekonuje się o tem zarządzając rewizye. A jednak przeszło 20 księży uwięziono lub prześladowano jedynie w skutek tych ustawicznych dziennikarskich denuncyacyj, którym dawać wiarę, uważa jen. Werder za swą powinność.

Mówią o mianowaniu księcia Wilhelma Badeńskiego namiestnikiem prowincyi alzacko-lotaryńskiej. Broń nas Boże od tego potworu! Jestto protestant i okrutnik jakich nie wiele nawet w pruskim wojsku. To jednak wcale nie przeszkadza, iż niektórzy tutaj osiedleni urzędnicy badeńscy nieustannie piszą a piszą do dzienników niemieckich o pożyteczności mianowania namiestnikiem tego „ludzkiego i wykształconego księcia". Ta podłość liberalna jest doprawdy oburzająca, lecz ma swój cel. Oto prześladowanie katolików, które obecnie na tak obszerną skalę praktykuje się w Badenie, ma być przeniesionem na tę stronę Renu.

Aby występek uczynić mniej rażącym potrzeba przybrać sobie współwinnych — podobnie postąpił sobie Napoleon III. przez swą wycieczkę do Salzburga, gdzie część ciążącej na nim klątwy papieskiej dał Austryi do dźwigania. — Ow „prync" Wilhelm badeński jest znanym ze swej ku katolikom nienawiści, on to był duszą badeńskich kościołoburzców. Jakżesz wielką jest bezczelność i podłość ludzi, którzy takiego człowieka nazywają

ajodpowiedniejszym namiestnikiem dla kraju, liczącego na 1,600.000 mieszkańców zaledwie 235.000 protestantów! Jeżeli ów niegodny Badeńczyk otrzyma rzeczywiście posadę namiestnika tutejszego kraju, to nadejdą dla kościoła katolickiego u nas bardzo ciężkie czasy, lecz zato poczciwa ludność Alzacyi zachowa tem silniejsze przywiązanie dla katolickiej Francyi, od której w tak brutalny sposób została oderwaną. Zaś o kościół katolicki nie obawiamy się wcale; znęcały się już nad nim większe potwory niż „liberalny“ prync badeński, a przecież nie dokazały niczego.

Kiedy już mówimy o wszystkiem, niech nam wolno będzie dodać słów parę o dziennikarstwie. Proces germanizacyjny Alzacyi rozpoczęto bezpośrednio po kapitulacyi Strassbourga i prowadzi się głównie przez dzienniki, które nowy rząd w miejsce dawnych pozakładał W Strassbourgu założono *Strassbourger Ztg.* — i nakazano urzędownie gminom prenumerować ją pod zagrożeniem rekwirowania pieniędzy prenumeracyjnych. Miejscowe dzienniki doznają takich szykan, iż właściciele ich pozbywają się co prędzej za pół darmo. I tak właściciel popularnego dziennika *Niederrhein.-Courrier* moralnie zmuszony został odprzedać swój dziennik niejakiemu Schauenburgowi z Badenu, człowiekowi który był i jest głównym „borytelem“ pikelhauby w południowych Niemczech. Odtąd więc biedny kurjerek zmienił barwę i musi chwalić, co sił starczy korzyści i dobrodziejstwa germańskiej kultury....

Anglia. (Konwencya zawarta na konferencyi londyńskiej) brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

Artykuł 1. Art. 11., 13. i 14. traktatu paryskiego z dnia 30. marca 1856, jakoteż zawarta między Wys. Portą i Rosyą i do pomienionego art. 14. dodana konwencya, zostają zniesione i zastąpione artykułem następującym.

Artykuł 2. Zasada zamknięcia Dardanellów i Bosporu ustanowiona osobnym traktatem z 30. marca 1856, pozostaje w swej mocy, tak samo jak i władza Jego Mości Sułtana, otwarcia wspomnianych cieśnin morskich w czasach pokojowych dla flot mocarstw przyjaźnych i sprzymierzonych, jeżeliby wykonanie stypulacyj traktatu paryskiego z 30. marca 1856 tego wymagało.

Artykuł 3. Morze czarne pozostaje tak jak dotychczas, otwartem dla marynarki handlowej wszystkich narodów.

Artykuł 4. Utworzona na mocy art. 16. traktatu paryskiego, komisya, w której każde z mocarstw na traktacie podpisanych, reprezentowane jest przez jednego delegowanego i której powierzono wykonanie potrzebnych robót poniżej Isakitscha, w celu oczyszczenia ujść Dunaju, jakoteż pobliskich części morza czarnego z mieliżu i innych przeszkód, ażeby owa część rzeki i pomienione części morza były zdolne do żeglugi — pozostaje w swym obecnym składzie. Urzędowanie tej komisyi ustanawia się na dalszych lat 12, a to od dnia 24. kwietnia 1871 aż do 24. kwietnia 1883 — jako terminu spłaty pożyczki zaciągniętej przez komisyę tę pod gwarancyą Niemiec, Austryi-Węgier, Francyi, Wielkiej Brytanii, Włoch i Turcyi.

Artykuł 5. Warunki ponownego zebrania się utworzonej w myśl artykułu 17. traktatu z 30. marca 1856 — komisyi nadrzecznej, ustanowione zostaną za poprzedniem porozumieniem się mocarstw nadrzecznych (naddunajskich) bez prejudykatu co do klauzuli odnoszącej się do trzech księstw naddunajskich, — a o ileby jaka modyfikacya artykułu 17. pomienionego traktatu była inwolwowaną, będzie takowa przedmiotem osobnej konwencyi między mocarstwami, które traktat podpisały.

Artykuł 6. Mocarstwa posiadające wybrzeża tej części Dunaju, gdzie katarakty i żelazne bramy stawią żegludze przeszkody — zastrzegając sobie porozumienie w celu usunięcia tych przeszkód, przyznają wysokim stronom kontrahującym prawo pobierania od wszelkich okrętów handlowych, które odkąd z tego korzyść odnoszą, prowizorycznej daniny aż do umorzenia długu na wykonanie robót zaciągniętego, — i oświadczają (też mocarstwa), że artykuł 15. traktatu paryskiego z 1856 nie ma zastosowania do tej części rzeki na przeciąg czasu do spłaty owego długu potrzebny.

Artykuł 7. Wszystkie budynki i budowle wzniesione przez komisyę europejską gwoli wykonania traktatu paryskiego z r. 1856, lub też obecnego układu, będą używać neutralności, która je dotychczas ochraniała, i która przez wysokie strony kontraktujące w tej samej mierze i pod wszelkiemi okolicznościami i na przyszłość szanowaną będzie. Wynikające ztąd korzyści przywilejów rozciągają się na cały tak administracyjny jak i inżynierski personal komisyi. Postanowienia tego artykułu nie ubliżają oczywiście w niczem prawom wysokiej Porty, jako władzy terrytoryalnej, a mianowicie prawu wysełania tak jak dotychczas, swych okrętów wojennych na Dunaj.

Artykuł 8. Wysokie strony kontrahujące ponawiają i potwierdzają wszystkie stypulacye traktatu z 30. marca 1856, jakoteż dodatki do tychże, o ile takowe niniejszą konwencyą nie zostały unieważnione lub zmodyfikowane.

Artykuł 9. Konwencya niniejsza ma być ratyfikowaną, a ratyfikacye w przeciągu 6 tygodni lub wcześniej, jeżeli można, mają zostać wymieniane.

(Podpisani, pełnomocnicy: Anglii, Prus, Austryi, Francyi, Rosyi, Włoch i Szwajcaryi).

Sprawy krajowe.

— **Wiadomości dyecezalne.** Dnia 21. lutego b. r. umarł w Łopusznicy (pow. Bircza dyecezya przemyska) pleban obrz. gr. kat Władysław Papp.

Osierocone w ten sposób probostwo liczy razem z filiami w Katynie i Łopuszance 1124 dusz, do uposażenia należy 182 morgi ról, łąk i pastwisk z prawem poboru 12. sągów drzewa z lasów skarbowych w Dobromilu, a to w połowie miękkiego, w połowie twardego, czysty zaś dochód obliczony jest na 76 złr. w. a. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 139 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a (*Gaz. Lw.*)

— **Dyslokacya wojsk.** W skutek rozporządzenia ministerstwa wojny, w myśl ustawy o nowym podziale wojska według okręgów werbunkowych, zajdą w Galicyi i na Bukowinie następujące zmiany garnizonów:

Do Krakowa przeniesionym zostanie pułk 40 piechoty (galicyjski, Rupprecht v. Virtsolog) z Opawy, i pułk 56. piechoty (galicyjski, Gorizutti) z Kaiser-Ebersdorf, oraz część pułku artyleryi polnej (szląski Bylandt-Rheidt) z Wiednia.

Wyjdzie zaś z Krakowa pułk 28. piechoty (czeski Benedek) do Wiednia, pułk 60. piechoty (węgierski, Wasa) do Erlau i część pułku 1 artyleryi (czeski, cesarza Franciszka Józefa) do Theresienstadt.

Do Lwowa przeznaczony pułk 10. piechoty (galicyjski, bar Handel) z Koszyc, pułk 30 piechoty (galicyjski, Jabłoński del Monte Berico) z W. Waradynu i część pułku 9. artyleryi polnej (szląski, Bylandt-Rheidt) z Wiednia.

Natomiast opuści Lwów pułk 34. piechoty (węgierski, Wilhelma I), przeznaczony do Koszyc, pułk 66. piechoty (węgierski, Frrdynanda IV W. Ks. Toskańskiego) do Leitschau, i część pułku 1. artyleryi (czeski, cesarza Franciszka Józefa) do Pragi.

Do Tarnowa przeznaczonym jest pułk 2 ułanów (galicyjski, księcia Schwarzenberga) z Rumy; natomiast pułk 1. huzarów (węgierski, cesarza Franciszka Józefa) stojący w Tarnowie, przeniesionym zostanie do Temeswaru.

Do Tarnopola ma przyjść pułk 9. dragonów (bukowiński, ks. Solms Braunfels) z Czegledu; pułk zaś 5. huzarów (węgierski, Radeckiego) uda się z Tarnopola do Wiednia.

Do Brzeżan przeznaczony jest pułk 7. ułanów (galicyjski, arcyks. Karola Ludwika) stojący obecnie w Wiedniu.

Do Żółkwi przeniesionym być ma pułk 11. ułanów (galicyjski, cesarza Aleksandra II.) z Oedenburga (Szopronia).

Do Czerniowiec przyjdzie batalion 4. strzelców, z Reichenberga, dokąd uda się batalion 29. strzelców będący obecnie w Czerniowcach.

Zmiany te nastąpią w przeciągu roku 1871., począwszy od marca t. r.; najwięcej zmian jednak zajdzie po tak zwanych wielkich ćwiczeniach wojskowych.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1.— 6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

VIII Rada usuwa z posady nauczycieli ludowych Augusta Leska i Franciszka Wisłockiego.

IX. Rada wyraża ks. Kulczyckiemu proboszczowi w Pantalowicach i

nauczycielowi tamtejszemu Jakubowi Ciśle za zasługi położone około dobra szkół ludowych swe uznanie.

X. Rada udziela gminom: Zaleszczyki, Chrzanów i Bieniawa na utrzymanie szkoły subwencye z funduszu szkolnego.

XI. Rada zatwierdza statut szkoły przemysłowej w Krakowie.

XII. Rada uchwala przyjąć książkę dra. Antoniego Jerzykowskiego p. t. „Zadania do tłumaczenia z języka polskiego na łaciński“ w poczet książek przeznaczonych dla użytku szkół średnich.

XIII. Rada uchwala znieść panujący dotąd w Krakowie i Tarnowskiej dyecezyi zwyczaj odbywania popisów kursowych z uczniami gimnazyalnymi z nauki religii przed wydelegowanym na ten cel komisarzem biskupim, i wezwać w tej mierze konsystorze, by w ciągu kursu przez swych komisarzy czuwały nad udzielaniem i postępami w nauce religii.

XIV. Rada przyjmuje książkę (rękopis) Wojciecha Wojnarskiego p t „Początki języka niemieckiego“ w poczet książek szkolnych dla szkół ludowych, a drugą książkę (rękopis) p. t. „Wskazówki dla nauczycieli języka niemieckiego“ w poczet książek pomocniczych do użytku nauczycieli ludowych i seminaryów nauczycielskich. Obie te książki postanawia Rada dać do druku Wiedeńskiemu nakładowi książek szkolnych.

XV. Na mocy §§. i 31, i 36. ces. rozporządzenia z d 1. grudnia 1870 czyni Rada stosowne przedstawienia do p. ministra względem zamianowania inspektorów okręgowych do szkół ludowych i względem ich płacy. (C. d. n)

Kronika.

Lwów d. 27. marca. Zdaje się, jakoby ktoś poplątał ogniwa następujących po sobie miesięcy i przez zapomnienie na miejsce, gdzie się powinien był znajdować marzec, położył miesiąc maj. Od początku tego miesiąca, z jedną króciuchną przerwą, trwa najpyszniejszy czas wiosenny. Obyśmy tylko w maju nie uczuli tej pomyłki w przyrodzie!

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wreszcie przyjęcie nowych tablic dla napisów ulic, jak też dla numerów domów. Tablice te będą większe od starych. Na tablicach ulic lub placów będzie także wyrażona dzielnica, na której leżą, do numerów domów zaś dołączonym będzie u dołu napis ulicy lub placu, na którym dom jest położony Co do liter przyjęto pismo nazwane „antykwą“, jako najlepiej prawidłom optyki odpowiadające. W celu lepszego oryentowania się, tablice dla ulic i placów idących promieniami do rynku będą kwadratowe, dla ulic zaś krążących około rynku owalne; rozmiar tych tablic wynosić będzie 28 cali długości i 18 cali szerokości — cena jednej tablicy 4 złr. 90 ct. Każda część miasta będzie mieć tablice z obwódkami różnego koloru. Tabliczki z dawnemi numerami domów, dla uniknięcia zamieszania w tabuli, będą wewnątrz sieni przybite. Tabliczki domów będą tak urządzone że numera parzyste iść będą po prawej stroniee, (względzie położenia do rynku), numera nieparzyste po lewej stronie ulic lub placu. Do 31. października r. b. mają być roboty pokończone. Dla zapewnienia tego składają przedsiębiorcy (pp. Gedalic Szapira ze Lwowa i Winkler z Wiednia) kaucyę w kwocie 2000 złr. a prócz tego jako gwarancja za trwałość tablic 5 procent od umówionej za roboty sumy zostaje na lat 5 zatrzymaną. Tak więc będziemy mieli napisy ulic i numerów urządzone na sposób zagraniczny, doświadczony ze swej praktyczności a adresując listy nie trzeba już będzie pisać: p. X. Y. we Lwowie, Plac bernadyński, w kamienicy pod złotem jabłkiem i t. p.

Ze sfer finansowych dowiadujemy się na pewne, że jak niedawno filię banku anglo-austryjackiego, tak obecnie zwijają filię banku centralnego a prawdopodobnie niezadługo zwiną filię banku obrotowego. W czerwcu zato przybędą dwa nowe banki we Lwowie, Założycielami jednego są: ks. Leon Sapieha, hr. Stanisław Potocki z Brzeżan, pp. Kornel Krzeczunowicz Edward Simon. Drugi ma byc filią centralnego banku hipotecznego dla kredytu ziemskiego założonego przez hr. Gołuchowskiego, hr. Siemieńskiego, hr. Miera, Józefa Koliszera, we Wiedniu. Tak więc niceśmy nie stracili na tem że dwie filie niemieckie ustąpiły dwom bankom krajowym.

— Wczoraj około godziny 4tej po południu, na szczycie wysokiego zamku zastrzelił się młody człowiek w cywilnem ubiorae. Pistolet nabity był wodą, strzał rozstrzaskał mu czaskę; mimo to koledzy jego poznali w nim jednorocznego ochotnika z 2go batalijonu strzelców. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

— Z przyjemnością konstatujemy fakt, iż prawdopodobnie za popędem p. referenta porządku i czystości miasta, radnego Dobrzańskiego skropiono dziś rano pył na kilku ulicach, wbrew dawnemu prawidłu Rady miejskiej, według którego kurz zalegający ulice w maju dopiero stawał się godnym skrapiania.

Rada szkolna poleciła uchwałą z d. 19. marca r. b. znany publiczności z kalendarza p. t. Lech „Przegląd dziejów polskich“, wierszem przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego napisany, wszystkim Dyrekcyom szkół średnich i ludowych: dla użytku szkolnej młodzieży.

— **W sprawie polemiki dziennikarskiej** Bodaj to mieć do czynienia z uczciwemi organami. I tak w poprzednim numerze w artykule „polemika dziennikarska“ przytoczyliśmy dosłownie, w cudzysłowie, zdania *Dziennika polskiego*. Żeśmy jak najsumienniej przytaczali, sprawdzić można każdej chwili, równie jak to, że uwagi nasze tyczyły się wyłącznie ustępów przytoczonych. Tymczasem *Dziennik polski* oświadcza wprost, żeśmy przekręcili jego twierdzenie — i zakończa bez dalszego dowodu charakterystyką rozmaitego rodzaju głupców dziennikarskich, t. j. pojedyńczych i dubeltowych. Chyba nie mylimy się że ta charakterystyka rozpoczyna szereg wiernych fotografij *in usum* czytelników *Dziennika polskiego* — ażeby dokładnie poznać mogli mężów, których elukubracye polityczne doskonale już nieraz dały im się we znaki. Zresztą odpowiedź *Dzien polsk* jest najlepszym dowodem naszego twierdzenia, że pomieniony szanowny organ musiał żądać rewindykacyi praw dla paszkwilady w miejsce dyskusyi dziennikarskiej, ponieważ w paszkwiladzie posiada już znakomitą biegłość i łatwość, a do pożądnej sumiennej dyskusyi żadnego nie ma usposobienia.

— **Promemorya Radzie szkolnej krajowej.** Dla czego Rada szkolna galicyjska książki przeznaczone dla szkół tutejszych, w języku tutejszym, poseła do druku aż do Wiednia. Czy Rada szkolna tutejszokrajowa mniema że w Wiedniu będą one poprawniej wydrukowane aniżeli u nas? Czy taniej może wydrukują je tam, aniżeli mogą to uczynić drukarnie krajowe? Czy Rada szkolna tutejszokrajowa zaciągnęła względem wiedeńskich drukarń obowiązki jakie? Czyż jeżeli Rada szkolna z korzyścią chce oddziaływać dla kraju, nie powinnaby książki krajowe, przeznaczone dla kraju, z którego łona sama wyszła, drukować w krajowych drukarniach? Nic nieusprawiedliwia podobnego postępowania Rady szkolnej. Jeżeli postępowaniem swojem chciałaby Rada szkolna galicyjska objawić swoje sympatye dla Niemców, to i w tym wypadku może to i z bardzo dobrym skutkiem uczynić w kraju. Wszak mamy Niemców krajowych, do których najwięcej zaliczamy właśnie drukarzy i współpracowników drukarń. A zbytecznem zdaje sie byłoby udowadniać Radzie szkolnej krajowej, że lokowanie kapitałów krajowych w kraju, nie zaś wysełanie ich gdzieś tam, jest podporą dobrobytu i motorem pracy krajowej.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie zastępcę prokuratora Państwa w Złoczowie dr. Adolfa Frendl, w tym samym charakterze do prokuratoryi Państwa we Lwowie, i mianował adjunkta sądu powiatowego w Zastawnie Pawła Simonowicza zastępcą prokuratora Państwa w Złoczowie.

— Minister sprawiedliwości udzielił opróżnioną przy galicyjskiej tabuli krajowej posadę registratora, wice-registratorowi tabuli krajowej Kazimierzowi Ziembickiemu, i mianował ingrosistę tabuli krajowej Aleksandra Czajkowskiego wice-registratorem tabuli krajowej we Lwowie.

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym.** Zabójstwo przez nieostrożność. Dnia 7. b. m. stawał przed sądem (przewodn. radca sądu krajowego p. Wang, oskarzał zastępca prokuratora p. Sawczyński, bronił adw. dr. Hryszkiewicz) Gabryel Białko gospodarz z Sokolnik mający lat 55, żonaty, ojciec 4 dzieci, obrz. rz. kat. Oskarzenie prokuratora opiewa: Dnia 12. października r. z. przed wieczorem powrócił Gabryel Białko z żoną ze Lwowa nieco podpity do domu do Sokolnik. W domu właśnie zabierali się synowie jego Jan i Wojciech do zwożenia kartofli z pola, co obaczywszy Białko rozgniewany, iż do powrotu jego nie ukończyli tej roboty, chwycił motykę i chciał ich obić. Synowie przed nim uciekać poczęli; pobiegł tedy do domu po strzelbę i strzelił na nich. Strzelba była nabita śrutem ptasim. Jan został lekko raniony, miasto Wojciecha zaś została Rozalia Białko, która do brata była nadbiegła, przez ojca podstrzelona w brzuch, w skutek czego za parę dni umarła. Ojciec w pierwszym przystępie żalu, chciał sobie życie odebrać, w czem mu jednak przeszkodzono.

Oskarzony o mimowolne zabójstwo swej córki Gabryel Białko uniewinnił się przed sądem, że chciał dzieci tylko nastraszyć i że nie wiedział, iż strzelba była nabitą. Sąd uwzględniając po części jego tłumaczenie się, skazał go na 3 miesiące aresztu. Gabryel zapowiedział rekurs.

— † Przed kilkoma dniami zmarł w Krakowie ks. Rozwadowski, prałat, archidyakon przy tamtejszej katedrze, w podeszłym wieku.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Czerniatynie w pow. Horodeńskim dwaj włościanie, Hryć i Ilko Matijów obaj pijani, zabili wśród kłótni swego ojca Piotra. — W kopalni nafty w Borysławiu udusił się 14. b. m. w szybie l. 1450 robotnik Stanisław Kohut ze Świdnik. — W Lachowcach w pow. Bohorodczańskim znaleziono 16. b m. ciało nieznajomego człowieka.

— **Pożary.** Dnia 11. lutego zgorzała w Woli Koblańskiej w pow. Staromiejskim zagroda włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 130 złr. — Dnia 24. lutego zgorzała w Łącku w pow. Nowosądeckim zagroda włościańska, ogień miał być podłożony, szkoda niezabezpieczona wynosi 250 złr. — Dnia 21. lutego zgorzała w Krynicy w pow. Drohobyckim karczma, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wynosi 471 złr. — Dnia 27. lutego zgorzała w Widynowie w pow. Śniatyńskim karczma i zagroda włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezpieczona wymosi 1000 złr. — Dnia 1. marca zgorzała w Kokoszyńcach w pow. Skałackim, plebania, ogień powstał z komina, szkoda niezabezpieczona wynosi 1650 złr. — Dnia 1. marca zgorzała w Pełnej w pow. Grybowskim zagroda włościańska, ogień miał być podłożony, szkoda niezabezpieczona wynosi 800 złr.

— **W Pradze** ma być urządzoną cerkiew szyzmatycka, przerobiona z dawnego kościoła słowiańskich Benedyktynów. Jedna pociecha więcej!

— **Laury pruskie.** Ogrodnicy berlińscy, nie mogąc nastarczyć laurów dla bohaterów pruskich, udali się po nie do Belgii, gdzie jak wiadomo laury najbujniej rosną, a najmniej bywają zużywane — odebrali odpowiedź, że w Belgii nie rosną laury dla Prusaków.

— **Kielich znaleziony w ziemi.** Robotnicy pragskiego stowarzyszenia budowy katedry, pracując nad wykopaniem pierwotnego fundamentu jednego z filarów, w którego miejsce nowy miał być założonym, natrafili na podziemny kurytarz, na dnie którego wśród rumowiska znaleźli drogocenny kielich, odznaczający się tak swoim kształtem, jak też nader misterną robotą. Kielich ten musiał tam już od wieku wieków przeleżeć. Jest on ze srebra, grubo pozłocony, w stylu gotyckim, podobny temu, który jako podarunek Karola IV. w skarbcu katedralnym przechowywanym, i corocznie w Wielki czwartek używanym bywa. Część dolna i podstawka jest pięknie wyrabianą i wysadzaną drogiemi kamieniami. Zabytek ten, pochodzący prawdopodobnie z pierwszej połowy wieku 15tego, niestety znaczne poniósł uszkodzenia. We wielu miejscach osiadł na nim gryszpan, ozdoby po części oderwały się, także podstawka kielicha mocno jest nadwerężoną a brzeg wyszczerbiony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stan austr. banku narodowego** z dniem 28. lutego 1871.

Stan czynny.	złr.	złr.
Wybite złoto i sztaby		115,393.869
Weksle na miasta zagraniczne		31,947.945
Eskontowane weksle i efekta w Wiedniu	33,169.044	
Eskontowane w filiach	42,621.505	75,790.549
Pożyczki za poręką w Wiedniu	19,689 900	
W zakładach filialnych	17,245.300	36.935.200
Obligacye państwa, należące do banku		8,064.081
Przywilej banku		80,000 000
Pożyczka hypotekarna		63,122.151
Giełdowe zakupione listy zastawne banku narodowego		8,726.695
Efekta funduszu rezerwowego po kursie z 30. czerwca 1869		15,494.191
Efekta funduszu pensyi		1,852.729
Kolej Karola Ludwika		1,384.845
Obligacye c. k. pożyczki podatkowej z r. 1864 podług kursu z 31. grud. 1870.		175.560
Gmachy w Wiedniu i Peszcie i inwentarze		2,952.847
Razem		441,840.673

Stan bierny.	złr.
Fundusz banku	90.000.000
Fundusz rezerwowy	15.494 284
Obieg banknotów	269.528.530
Niepodniesione zwroty kapitałów	227.610
Przeznaczone do ściągnięcia asygnacye banku	1,246.582
Należytości z żirów.	58 232
Niepodniesione dywidendy	328 854
Listy zastawne w obiegu	58,858.470
Niepodniesione procenta listów zastawnych	78.951
Fundusz pensyi	1,852.759
Saldi bieżących rachunków	4,166 399
Razem	441,840 673

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Do tej chwili pocieszano się, że rewolucya paryska ograniczy się na samym Paryżu i nieowładnie swem trującem powietrzem innych znaczniejszych miast Francyi. Tymczasem najświeższe telegramy inaczej nas pouczają. Według tych źródeł rewolucya wybuchła w Lugdunie, Bordeaux, Marsylii i Rouen. Centralny komitet przyjmował delegowanych z tych miast, celem wydzielenia hasła do powszechnego, analogicznego z paryskiem powstania.

Ta to zapewne okoliczność spowodowała Prusaków do energicznego wdania się w tę sprawę. Do St. Denis wróciło 50 tysięcy Prusaków. Działa poustawiano w forcie Aubervilliers i skierowano je na Montmartre, a na północnej i na wschodniej części Paryża znaczne koncentrują się wojska.

Z Berlina telegrafują pod dniem 25. b. m.: Wiadomość, jakoby książe Fryderyk Karol, Moltke, Blumenthal i inni jenerałowie armii operacyjnej mieli powrócić do Francyi, okazuje się fałszywą.

Jenerałowie pozostawieni we Francyi otrzymali już instrukcyę, co mają czynić w obec wypadków paryskich. Ze strony niemieckiej zostają w ciągłej komunikacyi z rządem wersalskim; otwarcie konferencyi pokojowej w Brukseli ma nastąpić dopiero za tydzień.

Komitet centralny uchwalił energiczną okupacyę opornych okręgów *(arrondissements)*, wytoczenie procesu sądowego przeciwko członkom rządu wersalskiego; mianowanie Menotti'ego Garibaldego naczelnym wodzem paryskich sił wojennych.

Powstańcy przejmują depesze rządowe i wagony z amonicyą.

Powstańcy z działami weszli do pierwszego arrondissement, przed merostwo, gdzie w dobry sposób rzecz ułożono. Drugie arrondissement zachowuje się ściśle obronnie.

Ma on pod swemi rozkazami 10 000 dobrze uzbrojonego żołnierza, gotowego zmierzyć się z powstańcami. Główną kwaterą stanął w merstwie drugiego okręgu w Rue de la Banque.

Między powstańcami panuje rozdwojenie.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę względem organizacyi korpusów ochotniczych przeciwko rokoszanom.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 23. marca 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 107 20 Akcye kredyt. węg. 94 00. Anglo-austr. 246.00 Akcye Karola Ludw. 258 00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 181.00. Kolej Alf. 172.00. Kolej państwowa 405 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 216.00 Kolej Rudolfa 162.00. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.20. Losy z 1864 roku 123.90. Usposobienie korzystne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 22. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	741.77	+ 0 0	86	Pn. b. sł.	0
2. godz. po poł	740.17	+12.8	51	Pd. "	0
9. godz. wiecz.	740.47	+ 4.5	77	W. b. sł.	0

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
" " 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa " " 6 m. 42 rano
" " 8 " 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 " 20 " w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 " 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " " o " 12 " 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o " 6 " 53 wiecz.
" " " " o " 2 " 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 23 marca.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	256 00	257 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	181 50	183 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	116 50	118 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 30	81 90
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 52	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	87 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 10	74 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 77	5 85
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
" papierowy "	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 25
Wiedeń dnia 19. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 25	58 40
" " srebrem	68 00	68 10
pożyczka ost " z r. 1839	277 00	278 00
Pożyczka loter. z r. 1854	89 25	89 50
" " " 1860	95 80	96 00
" " " 1864	123 40	123 50
" podatk. " 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig. indemniz galic.	74 20	74 60
" " bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	237 75	238 25
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	267 70	268 00
Franko-Austryackie	105 60	105 80
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 25	87 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	727 00	729 00
Vereinsbank	109 50	110 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	82 50	82 70
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	32 50	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	171 50	172 00
Karola Ludwika	257 00	257 25
Północna Ferdynanda	2155 00	2160 00
Franciszka Józefa	195 50	196 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	181 50	182 00
Rudolfa	162 25	162 75
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	404 50	405 50
Południowa	181 30	181 60
Tramway wied	207 00	207 50
Łupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	158 50	159 00
" wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	71 00	72 00
" " " 5%	80 25	80 75
Bank nar austr. 5% m k	97 10	97 30
Bank nar austr 5% w. a	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 15	104 30
Karola Ludwika dawn.	103 75	104 25
" " z r. 1867	99 75	100 25
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 25	91 75
" " z III. em	84 00	84 25
Rudolfa	89 75	90 00
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	134 75	135 50
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	100 00	102 00
Elżbiety dawne	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
" " w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 50	164 50
" Rudolfa	14 50	15 00
" Stanisławowskie	23 00	25 00
" Keglevich	14 00	16 00
" hr Palfy	25 00	29 00
" ks. Salm	38 00	40 00
" hr. St. Genoi	27 00	31 00
" ks. Windischgrätz	19 00	20 00
" hr. Waldstein	18 00	20 00
" ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 00	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	124 90	125 10
Frankfurt 100 zł oł. w p N.	103 90	104 10

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.